# TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 4. Października. № 40.

*Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.*

## NARÓD W ŻAŁOBIE

przez

KARÓLA HR. MONTALEMBERTA.

(„*Correspondant*“ z dnia 25. Sierpnia.)

—

(Ciąg dalszy.)

II.

Żywot Xięcia Czartoryskiego, którego pierwszém dziełem uroczystém był podpis konstytucyi reformacyjnéj i emancypacyjnéj z r. 1791. stanowi bardzo naturalne przejście do kilku słów o położeniu dyplomacyi i polityki, tak ściśle się wiążącéj ze sprawą polską.

Nie waham się twierdzić, iż nie masz kraju mniéj rewolucyjnego jak Polska; ale z drugiéj strony trzeba wyznać, że nie masz kraju na świecie, w którymby można prędzéj utracić wszelkie przywiązanie i szacunek dla nowoczesnych monarchów i dyplomatów. Ze wszystkich zbrodni popełnionych przez królów, najobrzydliwszą w mych oczach jest podział Polski, a w całych dziejach rozwlekłych téj niedarowanéj zbrodni nic więcéj nie oburza, jak pozór wyszukany przez Prusy i Rossyą do uzasadnienia drugiego rozbioru. W roku 1791. w chwili gdzie rewolucya francuzka, zawodząc wszystkie szlachetne nadzieje tych, co z uniesieniem patrzali na pierwsze jéj kroki, w miejsce wielkich i zbawiennych zasad „*Ogłoszenia Praw*“ (*Déclaration des Droits*) postawiła prawo przemocy, rabunku i prześladowania: Polska, sumiennie unikając wszystkich wybryków rozkiełznanéj demokracyi, ale, spostrzegłszy w podziale r. 1773. nieskończone niebezpieczeństwa, którémi była otoczona, ogłosiła ową **konstytucyą Trzeciego Maja roku tysiąc siedemset dziewięćdziesiąt pierwszego.** Konstytucya ta zmieniła ów sojusz oligarchii panów i szlacheckiéj demokracyi, w których upatrywano jedyną przyczynę nierządu, na rząd reprezentacyjny, pełen mądrego umiarkowania. Jednocześnie zamieniono królestwo elekcyjne, które od wygaśnięcia Jagiellonów było źródłem tylu klęsk, na monarchią dziedziczną. I to dla tego dwie monarchie ościenne, Prusy i Rossya, oba rządy dziedziczne, śmiały chwycić za oręż, aby, jak głośno i wyraźnie oświadczano, *utrzymać wolności polskie*, to jest, elekcyą królów i *liberum veto*, to potworne prawo, mocą którego pierwszy lepszy szlachcic mógł zawiesić albo niweczyć wszystkie obrady sejmowe. — Ztąd ta zacięta wojna r. 1792. wszczęta przez Katarzynę II. i Frydryka Wilhelma II., która się skończyła drugim podziałem r. 1793. Austria przynajmniéj nie splamiła się udziałem w téj wyrachowanéj niepoczciwości.

Polska, ograniczona prawie na obręb kraju tworzącego dzisiejsze tak nazwane królestwo, powstała r. 1794. pod Kościuszką przeciw swym nieuczciwym protektorom, chcąc od razu i swą niepodległość i całość konstytucyi prawdziwie liberalnéj a co dopiero uchwalonéj salwować. Ale r. 1795. Prusy pokwapiły się wejść w układy bazylejskie z republiką terrorystyczną, co zawlokła na rusztowanie najszlachetniejszego z królów, i pobiegły na pomoc Moskwie, by wspólnie zamordować wiekową rzeczpospolitę, co chciała zmienić swe rządy na liberalną monarchią. Ztąd trzeci podział i ostatni; Austria doń przystąpiła, haniebnie zaślepiona; podział ten wykreślił Polskę z rzędu narodów urzędownie uznanych.

Jakże nie przerazić się na widok niedościgłych tajemnic sądów Bożych, które się już tutaj pełnią? Dwie rewolucye wszczynają się odrazu. Rewolucya francuzka, w celach pierwiastkowo wytkniętych zupełne mająca prawo po sobie, zbezcześciła się terroryzmem i zbłąkała się w dyktaturze: a pomimo to dopięła celu swego, bo chociaż nie zgotowała zwycięstwa wolności, to przynajmniéj, rozbiła społeczność dawnego świata: nowy świat dziś u nóg jéj. Rewolucya polska, napisawszy sobie program ustawy roku 1791., wyższy i jaśniejszy od konstytucyi francuzkiéj jak dzień od nocy; rewolucya polska nie znająca ani terroryzmu ani cezarów; nie splamiona żadnym gwałtem ani żadną podłością, ta rewolucya upaść musiała, i ani przewroty napoleońskie ani nowoczesna demokracya tylu powodzeniami zarzucające całą Europę nie przyniosły żadnéj korzyści wzniosłéj i niewinnéj męczenniczce, poświęconéj ofiarą dla Messaliny Moskiewskiéj.

Dodajemy, że tylko rewolucya r. 1793. jedynie zawiniła, że ostateczny podział Polski w ogóle stał się podobnym. Podział r. 1773. był raczéj wypadkiem wojny nieszczęsnéj, skutkiem któréj trzech najezdników podzieliło się łupem odniesionym nad zwyciężonymi. Wyrzucano rządom Ludwika XV. ten wypadek, i bardzo słusznie. Ale jakżeby mógł był przyjść do skutku podział r. 1795., gdyby Ludwik XVI. był żył i panował na tronie odświeżonym i popartym szlachetnemi zasadami r. 1789? Co! Ta Francya monarchiczna i liberalna, która, pod wodzą tego szlachetnego króla, co dopiero wyzwoliła w Ameryce lud nowy, miałaby była w Europie oddać na zagładę swego najdawniejszego sprzymierzeńca? Co! ta młoda i szlachetna szlachta, la Fayette, d' Estaing, Lévis, Rostaing, Noailles, którzy pobiegli krew swą lać za sprawę amerykańskich Anglików, nie byliżby byli pospieszyli na pomoc Polakom? Co! Czyli Vergennes, Turgot i Necker byliby naśladowali niedołężność księcia d' Aiguillon?

Nie! nigdy! gdyby Francya w r. 1789. nie była się była własnemi rozdarła rękami, nikt nie byłby się ważył myśleć o tém, aby rozdzierać Polskę. Gdyby Europa, a mianowicie Anglia nie były utraciły przytomności przed usprawiedliwionėm przerażeniem wobec okrucieństwa Konwencyi, gdyby królowie absolutni nie byli poczuli, że zbrodnie republikanów pokryją własne ich zmowy, nigdyby ten attentat niesłychany w kronikach świata nie mógł był przyjść do wykonania. Jeżeli od śmierci Chrystusa poraz pierwszy wskazano na śmierć i uśmiercono naród chrześcijański, wina téj zbrodni i odpowiedzialność za nią jak tylu innych tylko

jedynie na rewolucyą rozpasaną, rewolucyą królobójczą, rewolucyą terrorystyczną spada.

Upadek Polski rozpoczyna kolej tych wielkich klęsk, na któreśmy odtąd patrzali, które niesprawiedliwe zwycięztwa ponętnym okryły poklaskiem a prawo święte i odwagę w szranki za nie wstępującą zgniotły brutalną przemocą liczniejszego motłochu. Upadek Polski był triumfem nie tylko przemocy, ale i obłudy. Są ludzie, co się starają niekiedy stanowić różnicę pomiędzy szczerym despotyzmem, co się przyznaje do zasady rządów przemocą i despotyzmem, co wrzekomo ludzki i popularny, zachowując istotę dyktatury, umie łudzić pozorami demokracyi. Gdzież to, pytam, bądź w dawniejszych dziejach, bądź dzisiaj widziano szczery despotyzm? Jam go nigdzie nie znalazł. Kto despotyzm głosi, ten kłamstwu drogi toruje. Wszędzie mu i zawsze kłam i podstawą i środkiem. Potentaci, co używali władzy absolutnéj do rozbicia Polski, nie zbijają tego twierdzenia. Bo czyż nie mówili zawdy, że chodzi o przywrócenie porządku a nawet i w końcu wolności w Polsce? Jeden z ich chwalców płatnych znalazł najnowszemi czasami orzeczenie jeszcze pochlebniejsze, bo mówi o *„trzech rządach, co się przyczyniły do politycznego wychowania Polaków!“* [1]) —

Diesięć lat po dokonaniu ostatniego podziału, Napoleon stanął na granicach Polski zgnieciony i w łachmanach. Dwa razy miał sposobność wskrzesić Polskę i oddać jéj imie a z imieniem życie. Nie chciał. Boć ktoby się dał złudzić dziwacznym i przewrotnym pomysłem, który ochrzcił szczególnym tytułem księstwa warszawskiego? — Mówiono o nim temi czasami jako o despocie, co się nie lękał pozorów despoty i tyrana, bo czuł, że ma siłę tyrana i urok despoty. Dzieje, nawet przez jego wielbicieli kreślone, uczą owszem, że nikt lepiéj nie umiał oceniać korzyści kłamania. Potrzebował go często, więc go używał bez pokrywki. W oczach ludzi, co wierzą, iż takie potwory polityczne są potrzebne i moralnie dozwolone, ustawa ograniczna księstwa warszawskiego może uchodzić za arcydzieło w swoim rodzaju. „Trudno, powiedziano słusznie w tych dniach, daléj posunąć sztukę delikatną ujarzmienia narodów pod samorząd jednego człowieka, zostawiając im złudzenie, iż mają niezawisłe od nikogo nad sobą panowanie.“ [2]) O wolności druku i o wolności osobistéj ani mowy. W finansach i wojskowości wielkie księstwo stało na równi z departamentem francuzkim. Był tam senat i było ciało prawodawcze, gdzie radzcy stanu głosowali i rozprawiali jak chcieli, ale gdzie posłom tylko wtedy było wolno głos zabierać, jeżeli należeli do jakiejkolwiek kommissyi. Trzeba się naocznie przekonać, czytając zajmujące opisy barona de Bignon, [3]) ministra cesarskiego u króla saskiego a Wielkiego księcia Warszawskiego, w jaki to sposób poczciwi Polacy, wtedy równie jak dzisiaj zaślepieni chwałą cesarską, starali się godzić uległe uszanowanie dla cesarza z nieprzemożoną potrzebą wolnych rozpraw o potrzebach własnych kraju. Otóż tak się brali, aby obejść konstytucyą napoleońską, co czynność posłów ograniczyła na niemém głosowaniu: póki marszałek sejmu przewodniczył na posiedzeniu, bacznie przestrzegano przepisu statutu organicznego, by krom członków kommissyi nikt głosu nie zabierał; ale skoro marszałek posiedzenie odroczył, on sam wychodził, wszyscy posłowie pozostawali na miejscach i rozpoczynało się inne posiedzenie, na którém każdy starał się sowicie powetować czas w milczeniu na posiedzeniu pierwszém spędzony. „Jeżeli posiedzenia zwyczajne, mówi P. Bignon, były spokojne, drugie stawały się tém ruchliwsze. Wszystkie namiętności wybuchły; odzywały się zaskarzenia i napaście. . . . Na niektórych posiedzeniach nie trzeba było jak szabli dobyć, by uzupełnić podobieństwo z dawnemi sejmami.“ [4])

Komedia ta skończyła się kampanią rosyjską w roku 1812. To nas prowadzi do kongresu wiedeńskiego, którego dzieło dyplomatyczne, jak mało na pożałowanie zasługuje, rozłazi się przed naszemi oczyma, przetrwawszy z małemi zmianami całe pół wieku. Zdaje się śmieszném dziś mówić o poszanowaniu traktatom przynależném, wobec tego co się dzieje we Włoszech dzisiaj, wobec traktatu w Zürich, zgwałconego, znieważonego w chwili samego ogłoszenia. A przecież musimy się na nie odwołać, choćby dla informacyi albo raczéj dla pouczenia się, a jeżeli prawda, co powiadają naiwne umysły, że prędzéj czy późniéj traktaty jak słońce po przejściu chmury znów odzyskają wpływ swój dobroczynny, będzie zawsze dobrze nie lekceważyć chociażby i dyplomatyczne prawa nieszczęśliwéj Polski.

Rok 1814. był, jak to dzisiaj widzimy i przyznajemy, dla Europy jak dla całéj Europy raczéj epoką emancypacyi jak restauracyi. Jak to indziéj bardzo słusznie uważano, „w chwili, gdy budowa wzniesiona przez Napoleona I. waliła się pod ciężkiemi razami powszechnego powstania ujarzmionych ludów, panowało nawet pomiędzy samemi rządami uczucie sprawiedliwości i liberalizmu, nadto prędko przyćmione, nie pozwalające nikomu zapominać o Polsce, kiedy pracowano nad dziełem europejskiéj restauracyi.“ [5]) — Można było ściśle wziąwszy powiedzieć, że Europa słuszny miała żal do narodu, który tak wiernym stał sprzymierzeńcem Napoleona, że wysłał żołnierzy swych w dziwném pomięszaniu wyobrażeń za nim aż do Hiszpanii, bronić zbrodniczéj napaści na niepodległość narodu przynajmniéj tak godnéj poważania, jak jego własna.

Nie uczyniono tego, Polacy nie doznali żadnego zarzutu. Zrozumiano, zdaje się, że, wyzuwając ich z ojczyzny, wystawiono ich na wszystkie pokusy. Tymczasem nie miano ani tyle odwagi ani tyle rozumu, by im wrócić samoistność, którą im wydarto. Jest to zaszczytem dla Francyi, któréj klęski tak powszechne wywołały upragnienie pokoju i swobody, że myślała o tém przynajmniéj. Król Ludwik XVIII. wtedy, zaledwie osiadł na tronie przodków, kazał P. de Talleyrand przedstawić notę tylekroć powtarzaną, a któréj nie możemy dość często powtarzać, bo Francya ówczesna, bo Polska na wszystkie czasy może się chlubić z téj noty.

„Francya, szczęśliwa po odzyskaniu swych prawowitych monarchów, nie może się zrzec nadziei i życzenia, by dzieło odbudowania dotarło do końca tak dla niéj saméj jak dla Europy całéj, by duch rewolucyi znikł wszędzie i na zawsze, by prawa święte bez wyjątku świętemi uznano. I dla tego pomiędzy wszystkiemi sprawami, któremi się kongres zająć powinien, król za najpierwszą, za największą i za najmocniéj całéj Europy dotyczącą, z którą w porównanie nic iść nie może, uważa sprawę polską, jeżeliby można się

[1]) Situation politique et sociale du grand-duché de Posen pag. 40.
[2]) Journal des Débats 27. Czerwca 1861.
[3]) Revue contemporaine, 15. Lipca 1861.
[4]) Bignon tamże pag. 75, 77.
[5]) Journal des Débats. 21. Czerwca 1861.

spodziewać, by według życzeń Jego Królewskiéj Mości, naród tak godny poszanowania wszystkich innych narodów przez swą starożytność, przez swe męztwo, zasługi położone dla całéj Europy, przez swe nieszczęścia, odzyskał odjętą sobie starożytną i całkowitą niepodległość. Podział, który go wykreślił z pocztu narodów, był wstępem, poczęści przyczyną, a do pewnego stopnia nawet usprawiedliwieniem przewrotów, których się Europa doczekała późniéj. Ale kiedy siła wypadków, przemagając nad najszlachetniejszemi i najuczciwszemi zamiarami monarchów, którym dawne prowincye polskie przypadły, sprowadziła sprawę losów Polski do szczupłych rozmiarów zmiany działów i granic spornych pomiędzy interesowanemi mocarstwami, Francya, nie biorąc jak dawniéj żadnego udziału w tych układach, nie mogąc nic więcéj uczynić, *po wyczerpnięciu wszystkich środków w popieraniu najświętszych praw*, ma sobie za powinność objawić życzenie, by to co się stanie, zadowolniło Polskę, aby sama zadowolnioną być mogła.“ —

Nie przestaniemy nigdy żałować, że, kiedy zupełne wyswobodzenie nie przyszło do skutku, nie udało się cesarzowi Alexandrowi połączyć pod swém berłem całéj Polski pod tytułem osobnego królestwa. Kongres wiedeński nie przyjął téj propozycyi. Gdyby cała Polska była w połączeniu poddaną jednego pana, dalekoby jéj łatwiéj było o swe upomnieć się prawa. — Byłaby w tym samym stósunku co Austria; a chociażby nawet połączenie dwu koron na głowie cesarzów rossyjskich było się utrzymało, przecież los tego wielkiego kraju dla tego samego, że był bogatszym, oświeceńszym, moralniejszym, i stósunkowo ludniejszym jak cesarstwo moskiewskie, musiałby być szczęśliwszym. Na nieszczęście kongres wiedeński nie rozstrzygnął sprawy w ten sposób. Lord John Russell [6]) utrzymywał, że usiłowania lorda Castelreagha i księcia Talleyranda rozbiły się jedynie o powrót z Elby, ten ostatni i nieprzebaczalny wybuch samolubstwa tak wygórowanego, że się z niém nic nie da porównać, cokolwiek tylko kiedy ludzkość miała do zniesienia; ten to krok stał się przyczyną tylu klęsk niepowetowanych tak dla odwiecznych sprzymierzeńców Francyi jak dla Francyi saméj. P. Thiers [7]) jest innego zdania: twierdzi, że wszystkie postanowienia kongresu już były zapadły przed wybuchem powszechnego gniewu i przerażenia na wieść o wylądowaniu w Cannes. Bądź jak bądź, kongres przyjmując na siebie całą winę zatwierdzenia podziału Polski pomiędzy trzy mocarstwa, zapewnił *wszystkim Polakom* reprezentancyą i instytucye, któreby zapewniły zachowanie ich narodowości. Pomimo oczywistych i gwałtownych zmian, na jakie kongres ten już został wystawiony, tak długo póki wszystkie strony kontraktujące nie przystąpią do zniesienia szczegółowych postanowień, według orzeczeń prawa publicznego, dotąd pomiędzy narodami cywilizowanemi powszechnie prawomocnego, wynikają z tegóż traktatu obowiązki i prawa, które były przedmiotem wszystkich rozpraw, podnoszonych od trzydziestu lat w sprawie polskiéj.

Nieszczęściem, i powiedzmy nawet, występkiem monarchów europejskich a w ogóle stronnictwa zachowawczego w Europie było, że nie przywięzywali żadnéj wagi do tych praw i obowiązków, i że się zapatrywali zawsze na sprawę polską z zaciekłą namiętnością; że przez długie lata stałego pokoju i pomyślności nic nie uczynili przed katastrofą lutową, by tę ranę wiecznie się krwawiącą zagoić, a przynajmniéj by ją zawiązać. Tak usprawiedliwili przynajmniéj na tém polu zupełnie wszystkie pretęsye i wszystkie zachcenia rewolucyi. Podali jéj sposobność spełnienia dobrego uczynku. Błąd to największy, najcięższa za niego pokuta.

Musimy przyznać, że ze wszystkich trzech mocarstw jedyna Rossya po r. 1815. myślała szczerze o dopełnieniu podjętych zobowiązań. Cesarz Alexander nadał królestwu polskiemu konstytucyą, zawierającą te same swobody, które Francya pozyskała od Ludwika XVIII. nie wyłączając wolności druku i zniesienia konfiskaty; co więcéj, ustawa ta oddawała zgromadzeniom wybieranym zarząd województw i gmin, i dozwalała królowi wybierać członków senatu tylko z pomiędzy kandydatów przez senat przedstawianych. To było wcale co innego jak statut z r. 1807. Ale, gdy Alexander wyrzekł się w walkach z Napoleonem liberalnych popędów, opór, doznawany w sejmie, rozdrażnił go i nie zwołał go więcéj. Było to to samo, co znieść konstytucyą, którą zresztą zmienił w miarę zmiany swego sposobu widzenia. Następca jego, Mikołaj, dopuścił się innych jeszcze gwałtów, a skutkiem tych wybuchło powstanie 29. Listopada r. 1830. Po upadku Polaków i wzięciu Warszawy, cesarz Mikołaj zmienił samowładnie konstytucyą, daną przez brata, i postanowienia kongresu wiedeńskiego na statut, mocą którego zniesiono wprawdzie obie izby a przywrócono konfiskatę, tę ulubioną broń i ucieczkę wszystkich tyranii, ale przecież jeszcze pozostawiono radę stanu w Warszawie, rady powiatowe i gminne. Ale cóż potém, kiedy i ten statut został martwą literą, jak to sami Moskale przyznają, [8]) a Polska pod rządem rossyjskim skrępowana cała, pozostała przez trzydzieści lat wystawiona na łup przedajnéj i ciemięzkiéj biórokracyi, któréj najmniejszym gwałtem było przecięcie wszelkiéj styczności pomiędzy monarchą a poddanymi, pomiędzy zwycięzcą i zwyciężonymi. —

Odtąd Polska zdała się opuszczoną od nieba i ziemi; nie dawała znaku życia jak tylko w onych dorocznich protestacyach, któremi parlament francuzki niepokoił obojętną Europę, a które będą wiekopomną chlubą naszych udzielnych sejmów. Tymczasem postęp nieustanny wolnomyślnnych usposobień Europy, bez pochyby rozchodzący się od trybuny francuzkiéj i włoskiego popędu przez Piusa IX., wywarł już ku końcowi r. 1847. takie skutki, iż, gdy w Prusiech rząd zaprowadził rodzaj parlamentu, Rossya wylękła się, by pożar w Polsce na nowo nie wybuchł, a Hrabia Nesselrode napisał ów słynny okólnik z 24. Lutego 1848., w którym pokazał rządom absolutnym Europy, nie robiąc pomiędzy niemi żadnéj różnicy, dwa współcześnie zbliżające się zjawiska, rozrost ustaw wybieralnych i postęp wpływu francuzkiego. Oto chwila, w któréj postęp europejski wraz stanął w pochodzie. Rokosz 15. Maja, w którym zawiedziona rewolucya pierwszy raz podniosła głos przeciw sumieniu zrażonemu Francyi, ukrywając się bezczelnie pod godło Polski, rokosz ten pogrążył sprawę tego narodu w bezrozumne, ale długotrwałe zapomnienie i nieufność. Polska sama zstąpiła do grobu tego niezasłużonego i niewdzięcznego zapomomnienia, a za nią podła niestałość umysłów służbistych zepchnęła tyle innych praw i tyle innych spraw.

Wstąpienie na tron cesarza Alexandra II. nie zmieniło w niczém położenia, w którém cały kraj niedomagał, aż tu naraz natchnienie wyraźnéj Opatrzności

6) Posiedzenie Izby niższéj 2. Lipca 1861.
7) Histoire du Consulat et de l' Empire. T. XVIII.

8) Raport Tymowskiego. Journal des Débats. 27. Czerwca.

Polskę budzi, jak drgnięciem elektrycznem i wiedzie ją nowemi drogami, na których znalazła tajemniczy sposób zbudzenia Europy rozgłosem żałobnych pieni, a sama bezbronna, nauczyła się rozbrajać i kruszyć ciemiężców żałobą, modlitwą! —

III.

Kreśląc obraz obecnego położenia Polski, musieliśmy z natury rzeczy obejrzeć się na jéj przeszłość, jakżeż zakończyć inaczéj, jeżeli nie zwracając oczy na widoki jéj przyszłości?

Czyż dać wiarę wymownemu zakonnikowi, którego gorące przekonanie wzrusza nas i porywa za sobą wtedy nawet, gdy nie możemy się sami przekonać, by dzielić szlachetny optymizm, czyż dać temu wiarę, że narody są nieśmiertelne, i że w krwi ludów chrześcijańskich jest zaród nieśmiertelności, który je przed wszelką zabezpiecza zagładą? [9]) — Nie śmiem tego stawiać ogólnie jako niezaprzeczony pewnik; ale twierdzę śmiało i bezpiecznie, gdy chodzi o lud, który od stu lat pośród najokrutniejszych doświadczeń rozwijał bez przerwy tyle nadprzyrodzonéj cnoty.

Stan obecny świata po temu przybrany, że może wzniecić nadzieję Polski i jéj przyjaciół. Europa nowoczesna z posad wyważona. Wypadki, które z uniesieniem witała zaślepiona nienawiść i nie mniéj ślepa chciwość, były wstępem do awantur, których końca nasze pokolenie się nie doczeka. Polska, sama jedyna niewinną tego wszystkiego i dla tego jedyna to ofiara przeszłości, co serca za sobą porywa, Polska, któréj losów żadne koleje pogorszyć nie mogą, widocznie przeznaczona do tego, by w bliskim przewrócie znaleść zbawienie.

Sama Rossya już nie może, już nie chce nawet utrzymać tego położenia, które dziś stało się nieznośniejszém dla ciemiężcy jak dla jego ofiary. Czuje, że jéj niedobrze, że się lęka i chwieje. Te macania, te wahania, te niezręczności dowodem, że utraciła nawet uczucie tego, co swém prawem mieniła, utraciła ufność w siłę materialną, któréj tyle nadużywała.

Oburzająca sprzeczność rządu wołającego, że oswobadza poddanych, ciemiężąc jednocześnie sąsiada, nie może przecież trwać zawsze. Już to czują i głoszą nawet Moskale liberalni, bo i w Rossyi ich znajdziesz, a codzień liczba ich potężniejsza, a chociaż socializm i garibaldizm, jeżeli można wierzyć dziennikom, któremi się posługują, wstrzymuje ich postęp, przecież przyjdzie chwila, w któréj oni pierwsi przyłożą się do uprzątnięcia zapory, która ich dzieli od zachodu, przez ujarzmienie całego narodu. [10]) — Już młodzież rossyjska głośno obwołuje współczucie dla młodzieży polskiéj. Spodziewa się bowiem, że własna jéj ojczyzna zyska na uwolnieniu szczepu bratniego; a te usposobienia torują sobie drogę do warstw daleko mniéj przystępnych szlachetnym popędom, jeżeli prawda co miał trafném słowem powiedzieć jeden z wyższych urzędników cesarstwa: „wypadki warszawskie podobne do bliskich krewnych, po których się płacze, ale i dziedziczy.“ —

Co do Austryi, nikt, spodziewam się, nie będzie chciał mnie stawiać na równi z licznymi jéj oszczercami. Należę do tych, co wierzą w konieczną potrzebę wolnéj i silnéj Austrii dla dobra Europy, i którzy jéj gorąco życzą prawdziwego odrodzenia. Nie chciałbym więc mówić o niéj jak tylko z życzliwém uszanowaniem o wielkiém tém i świetném państwie, pracującém nad odrodzeniem swém na drodze wolności, i zasługującém przez szczere i odważne usiłowania na polu rządów wyborczych na poparcie i zachęcenie każdego szlachetnego i prawdziwie liberalnego człowieka. Już dzisiaj nie można zaprzeczyć nieskończonego postępu na korzyść jawności rządów, wolności osobistéj, wolności prasy; postęp ten sprawił, że dzisiaj w Austryi oddycha się swobodniéj i dziwnie na korzyść odbija od położenia, w którém się ten kraj znajdował pod uciskiem dwu po sobie następujących systematów, wcielonych w dwu sławnych ministrach, księciu Metternichu i księciu Schwarzenbergu. *Times*, co to razu pewnego całą Europę podziwem napełnił, wywodząc, że Anglia jest pierwszém państwem muzułmańskiém na świecie, mógłby daleko łatwiéj dowieść, że Austrya powinna i może zastąpić Francyą w przewodnictwie państw parlamentarnych kontinentu. Jednakowoż, gdyby tu było miejsce do tego, powiedziałbym, dla czego się mocno lękam, aby jedna z dwu izb, których rozpraw z tak życzliwą uwagą słuchałem we Wiedniu, nie przedzierzgła się w nowe narzędzie onéj biurokratycznéj centralizacyi, co tak obrała z uroku dostojny dom lotaryński. Czyż to właśnie ta izba nie powinna być zakładem i koroną tego rozległego systemu wolności sprzymierzonych, za którémi tęsknią serca i potrzeby narodów tak różnorodnych, składających państwo austriackie? Żaden z tych narodów nie ma chęci gwoli wiedeńskim adwokatom przeinaczyć się na departament po modzie francuzkiéj. Dodałbym jeszcze, dla czego się lękam, aby Austria, co tak dobrze przenika potrzeby południowo-słowiańskich i niemieckich ziem, nie weszła na fałszywe manowce w stósunkach węgierskich, wachając się pomiędzy wygodną nieczynnością, a niepotrzebną surowością, aby nie przysposobiła sobie w piękném dziedzictwie świętego Stefana drugiéj Italii, bo Węgry powinny być właściwie główném ogniskiem odrodzenia całego państwa. Chciałbym mianowicie pokazać Austrii gwałtowną potrzebę zgody z Węgrami, a dla Węgier związku z Austrią, bo Austria łatwoby mogła utracić stanowisko wielkomocarstwa, a Węgry musiałyby nieuniknionym skutkiem rozpadnięcia się Austrii runąć z swą narodowością w odmęt żywiołów sobie przeciwnych.

Ale trzeba się oprzeć tym ponętom do dalszych wycieczek, ograniczając się na tém, co Austrii dotyczy w stósunku do Polski. Tutaj na szczęście mogę przypomnieć, że z trzech mocarstw zaborczych, Austria najmniéj była winną i najmniéj nieprzyjazną. Wyrzuty sumienne Maryi Teresy, wciągniętéj mimowolnie w tę sprawę, nie stawiają jéj na równi z obłudą machiawelską i niepoczciwym cynizmem Katarzyny II. i Frydryka II., tych godnych ideałów Voltaira i podają jéj potomkom powód do zaszczytnego odwrotu, ale i pewien obowiązek do początkowania w dziele zadosyćuczynienia. Austria, jak już powiedziano, nie miała wcale żadnego udziału w drugim rozbiorze r. 1793. W czasie powstania r. 1831. stała na uboczu i wielu poszlakami dała do poznania gotowość swą na zatwierdzenie wszystkich kroków Francyi i Anglii ku oswobodzeniu Polski. [11]) — Rzeź Galicyjska r. 1846. i zabór Krakowa na rozkaz cara Mikołaja w r. 1847. zdawały się na nowo zatwierdzać współodpowiedzialność Austrii za piekielne dzieło

[9]) O. Gratry. La Paix.

[10]) La Question russo-polonaise et le budget russe, par le prince Pierre Dolgoroukoff. Leipzig 1860.

[11]) Porównaj ciekawą mowę Władysława Hr. Zamojskiego w Londynie 11. Lipca 1861.

podziału; ale mamy nadzieję, że to był ostatni akt staréj polityki w stósunku do Polski. Dziś zdaje się okazywać coraz lepsze usposobienia i to zresztą bardzo naturalnie, bo żadnemu innemu mocarstwu na świecie tyle co Austrii nie może zależeć na odbudowaniu Polski, któraby była przedmurzem przeciw zaborom moskiewskim. Ale oczywiście, tak długo jak tego przedmurza nie masz, bardzo rzecz prosta, że musi pragnąć, aby odłam do niéj przypadły nie stał się łupem moskiewskim. Jeżeli nie miała czynnego udziału w wojnie krymskiéj, któréj krwawe laury tak płonne wszelkiego owocu dla Europy i dla wschodu, stało się to widocznie dla tego tylko, że można było przewidzieć, jak rozwiązanie tego boju nie miało przynieść żadnego dla Polski pożytku. W świeżych rozprawach parlamentu angielskiego [12]) P. Hennessy, któremu należy zaszczyt podniesienia téj sprawy, mógł twierdzić bezpiecznie, że na początku wojny krymskiéj, Austria stała w pogotowiu do czynnego udziału, pod warunkiem, aby sprzymierzeńcy stawili sto tysięcy wojska ku pomocy na odbudowanie jednéj, całéj, niepodległéj Polski w dawnych jéj granicach. Dodał, że Francya nie była temu przeciwną, ale Anglia wręcz odmówiła.

W obecnych stósunkach Austria, zdaje się, uważa Galicyą jako tymczasową posiadłość, ale któréjby się żadną miarą nie chciała pozbyć, gdyby to miało wypaść na korzyść Rossyi. Tymczasowo trudno jéj, albo raczéj niepodobno twardo się obchodzić z poddanymi słowiańskiemi nad Wisłą, kiedy jéj tak nagle pozostać w dobrych stósunkach z Słowianami nad Dunajem. I dla tego to patent 20. Października r. 1860. pochodzący z natchnienia Hr. Gołuchowskiego, który jest rodem Polak, uchylając politykę absolutyzmu centralizacyjnego i biórokracyi, od owego zamachu rządowego z dnia 31. Grudnia 1850. r. w całém państwie zwycięzką, powoływał do udziału w polityce żywioł polski w łonie sejmu Galicyjskiego. Adres sejmu tegoż [13]) od razu nosił na sobie cechę obudzonego uczucia narodowego w Polsce austriackiéj a zarazem znakomity stopień wolności, któréj zażywają zgromadzenia krajowe tejże monarchii. Posłowie galicyjscy powołani patentem lutowym r. 1861. do zajęcia krzeseł na sejmie rzeszy austriackiéj w Wiedniu, zajęli tamże jaknajlepsze stanowisko. Pod przywództwem szlachetnego Hr. Adama Potockiego i P. Smołki [14]) porozumieli się ze Słowianami czeskiemi, którzy się oddali kierownictwu Hr. Clam Martinitza [15]) i P. Riegera, aby opór stawić biórokracyi pochłaniającéj Niemców i nie brali żadnego udziału w świeżych demonstracyach przeciw prawom przynależnym Węgrom. —

Jeżeli życzliwe i pośrednicze usposobienia, które Austrii przypisujemy względem Polski, dotąd li tylko z przypuszczeń są widoczne, niechęć Prus na nieszczęście aż nadto widoczna, żadnéj nie ulega wątpliwości. Fryderyk II. niegdyś stał się najzaciętszym wykonawcą zagłady Polaków, — dzisiaj nie mają Polacy przeciwników otwartszych jak Prusy, a za niemi stoją Niemcy od końca do końca. Bo na me zawstydzenie powiedzieć to muszę, iż od chwili, kiedy potwór demokracyi współczesnéj i ambicyi unitarskiéj ukąsił Niemcy w samo serce, nie znajdziem w tym kraju ani śladu tego wolnomyślnego współczucia, które świadczono roku 1831. Polsce powstającéj z takiém wylaniem. Muszę dodać, że ta nienawiść jest zobopólna. Każdy uważny postrzegacz łatwo dojrzy, że Polacy poddani rządowi pruskiemu z jeszcze większą goryczą i zaciętością żale swe wylewają, jak ich sąsiedzi nad zgrozą panowania moskiewskiego. Wyznają, że są osobiście wolniejsi, ale dodają, że pod względem narodowym większe im zagraża niebezpieczeństwo. —

Niech to nie będzie z urazą mych przyjaciół nad Wartą: gdybym był Polakiem, wolałbym być poddanym pruskim jak rossyjskim. Jest to skutkiem swobód obywatelskich i politycznych, któremi Prusy obdarzyły od dawien dawna swych poddanych, któremi się dzisiaj, choć to dopiero od chwili, i poddani austriaccy cieszą, ale których w Rossyi jeszcze ani cienia nie masz, skutkiem to tych swobód człowiek staje się draźliwszym na prawa wydarte i dla tego ich się tém głośniéj dopomina. Jest to zaszczytem wolności, że pod jakimkolwiek klimatem, w jakiéjkolwiek strefie świata, budzi czułość utrzymującą życie spółeczeństwa wyżéj rozwinięte, ale zarazem daje cierpieniu w gwałcie wyraz rozgłośniejszéj skargi. Bogaty z większą niecierpliwością znosi wszystkie nędze, do których ubogi w cichości już przywykł: człowiek czerstwego zdrowia boleje zupełnie inaczéj przy najmniejszéj dolegliwości jak chory, od dawna przywiązany do łoża boleści. Głośne skargi nie zawsze dowodzą złych rządów: boć przecie już to za rządem tym przemawia, że skargi te obwoływać wolno, i to samo, że rząd je cierpi, dowodzi jego wyższości nad owe władze, które umieją milczeniem albo przemocą nakazać, albo kupić pieniędzem.

(Koniec nastąpi.)

12) 2. Lipca 1861.

13) 5. Stycznia r. 1861.

14) Ten sam, który prezydował na sejmie rzeszy w Wiedniu w r. 1848.

15) Dawniejszy gubernator w Krakowie, jeden z najznakomitszych mężów stanu i mówców nowéj Austrii. Od czasu, kiedym te słowa kreślił, wszyscy czteréj mówcy, którychem dopiero co wymienił, a mianowicie P. Smołka odznaczyli się mocnemi zastrzeżeniami w łonie drugiéj izby podniesionemi przeciw rozwiązaniu sejmu węgierskiego. Hr. Clam podał inny projekt do adresu, w którym zabrał wszystkie słuszne powody przemawiające za solidarnością, mającą wiązać w obrębie swobód rozliczne szczepy poddane berłu habsburskiemu.

# KRONIKA.

## R Z Y M.

(Koresp.) **Rzym** dnia 19. Września 1861. Daję wam nowe doniesienia o okrucieństwach w Neapolitańskiém. Żaitse zszatаniony Piemont puścił się już wyraźnie na barbarzyństwa. — Korespondencya z Neapolitańskiego z dnia 13. b. m. poniżéj umieszczona wyjęta z *l'Osservatore Romano* jest tego dowodem niezaprzeczonym do tyla, iż zgoła nie mam potrzeby co więcéj do mówienia; a czytelnicy nasi przekonają się ztąd, że sąd nasz przedni o Piemontczykach w dawnych listach nie był wcale mylny. Brzmienie rzeczonéj korespondencyi takie:

„P. Bettino Ricasoli swoim sławnym cyrkularzem roztrąbia na cztery wiatry:“ pomimo warunków wyjątkowych co do Neapolu, na mocy wolności konstytucyjnéj dla poszanowania swobody drukowéj (*okazanéj już z poszanowaniem postępowania w. d. 2. Sierpnia dla pięciu dzienników konserwatywnych*), niepogwałcania mieszkań, *wolności osobistéj*, praw stowarzyszeń, przeszkadza postępowaniu *uskromień doraźnych i dowolnych!* . . . . Jakaż to miła szczerota jaśnie wielmożnego barona! *Uskromień* (albo lepiéj okrucieńatw) *doraźnych i dowolnych* dałem wam próbkę w listach moich z Sierpnia, a temi są dwa zabójstwa kuryera z Noli i proboszcza z d' *Arienzo*. — Dam wam próbkę teraz *poszanowania*, jakie ma rząd p. Ricasoli dla *wolności osobistéj* kleru we Włoszech południowych. W ostatnich dniach poaresztowano wiele najlepszych duchownych w *Aversa* i innych miejscach księstwa Citerioryjskiego.

W Avellino potém p. de Luca gubernator, ośm dni temu uwięził pięciu księży, jako to: kanonika z *Acqua* archiprezbitera kapituły i delegata Monsignora Galli biskupa, który jest przytrzymywany od dawna w Turynie, penitencyarza kanonika Ballerino, kanonika Adinolfi, szanownego księdza Kajetana Zigarrelli sekretaza biskupiego, i ks. Nunziante Visconti wice-kanclerza kuryi awellińskiéj. Uwięzieni

niewiadomo za co: rozkazał gubernator *ad libitum*, i wykonano. *Niekonstytucyjnie* gniją w więzieniu i gnić będą (Bóg wie jaki czas) dopókąd się nie rozpocznie proces na ich koszt, zkąd się okażą niewinnymi albo winnymi. Między prowincyonalnymi gubernatorami ten z *Avellino* p. de Luca jest najbardziéj dzikim i okrutnym tyranem. Człowiek ten, urodzony jako plebeusz doszedł do stopnia administratora jednéj prowincyi; i on to był, który zrobiwszy się naczelnikiem Węgrów [1]) i gwardyi narodowéj, udał się, aby niszczyć okolice *Montefalcione*, zajęte przez legitymistów i reakcyę d. 6. Lipca. Aby wam dać poznać, co to za człowiek, dość będzie następnych faktów. Sindakowie komuny [2]) *Summonte*, *Ospedaletto* i *Mercogliano*, lękając się przyjścia reakcyonistów, którzy są powyżéj *Montevergine*, niedawno temu udali się doń do *Avellino* i prosili go o wojsko piemonckie ku obronie, na przypadek prawdopodobnego przyjścia reakcyonistów. Odpowiedział de Luca że: nie ma wojska, aby go mógł posłać; powinni się bronić sami. A gdy odrzekli Sindakowie, że gwardya narodowa rzeczonych komun niedostateczna ku obronie, de Luca zakonkludował: o tém nie chcę mieć sprawozdania, wypędźcie *brigantów*; inaczéj bowiem w *Mercogliano*, *Summonte* i *Ospedaletto* będzie taki uczyniony rząd jak w *Montelandolfo* i *Casalduni!* Czy rozumiecie? oto *poszanowanie wolności osobistéj*, jaką obdarza Ricasoli!"

„Kiedym zaczął mówić o uwięzieniach osób duchownych, powiem téż, że we Środę (11. Września) wypuszczono z więzienia Monsignora Maresca wikaryusza jeneralnego naszéj archidiecezyi. [3]) Cierpienia więzienne, wiek podeszły, niewinność zpotwarzona, miejsce niezdrowe ciężko osłabiły Monsignora. Gdy choroba zagroziła jego życiu, dopiero nasz Namiestnik *łaskawy* zarządził uwolnienie; rozumie się już nie przez miłość sprawiedliwości, ale z obawy na odpowiedzialność, jeżeliby Monsignor umarł w więzieniu. Teraz jest chory na wrzód na szyi, który wzbudza obawę o jego życie. Wczoraj odbyło się konsylium lekarzy, którzy cokolwiek robią nadziei. Spodziewamy się, że Bóg zechce zachować naszemu kościołowi tego duchownego uczonego i nieustraszonego."

„Przyobiecałem wam epizody z dwóch uroczystości z 7. i 8. Września: mamci ich trzy do opowiedzenia, oto są. Pierwszym jest kawałek z mowy Pantaleona. [4]) Donosiłem 9., że kazał on przed pałacem *Angri* na ulicy *Toledo* podczas processyi Towarzystwa Wyrobników. [5]): womitował (*vomitó* wyrażenie kores.) on brutalskiemi obelgami, przeciw najwyższemu arcykapłanowi papieżowi, a przy tém kanonizował Garibaldego. Nazywał go ciągle, jak to można było przewidzieć, *odkupicielem Italii*, *archaniołem zbawienia i t. p.* Wiecież, jaki mógł być najbardziéj świętokradzki zwrot w jego kazaniu? słuchajcie i uważajcie. Porównywał on wejście Garibaldego do Neapolu d. 7. Września 1860. r. do wjazdu tryumfalnego Chrystusa Pana do Jeruzalem. Rozumował, albo raczéj przerozumował w tém porównaniu i zakończył konkluzyą, *że wejście Garibaldego przewyższyło wjazd tryumfalny Chrystusa Pana do Jeruzalem!* Takie było bluźnierstwo, które niezmiernie przejęło zgrozą dobrych, *a nawet i mniéj złych między italianissimami.* Co o tém myślicie?"

„Drugim epizodem była zniewaga księdza. Dnia 7. Września jeden ksiądz, szanowany z dobrych obyczajów i nauki, szedł z ulicy *Toledo* przez ulicę *S. Giacomo* na plac Zamkowy. Zbliżył się doń pewien *Lazzaron;* i, niezważając nawet na wiek podeszły duchownego, podnosi rękę i daje mu policzek. — Ksiądz z ewangieliczną miłością, bierze rękę, która go uderzyła, niesie ku ustom i całuje pokornie! Świętokradzka zniewaga i akt heroiczny duchownego, poruszyły wszystkich przytomnych; tedy więc *Lazzaron* widząc niektórych chcących się doń zabrać, obrachował się z siłami swych nóg, dał drapaka i szybko znikł. Oto, jak się *szanuje*, gdzie rządzi Ricasoli, *wolność osobista.*"

„Trzecim epizodem było straszne ukaranie jednego bluźniercy; a tutaj widać jasno rękę Boga. Posłuchajcie. Wieczorem 8. po skończonéj parodii uroczystości w *Piedigrotta*, pewien urwisz, z części miasta zwanéj *Montecalvario*, gdzie się znajdują w wielkiéj liczbie *ciceruacchi neapolitańscy*, [6]) przy kościele *S. Liborio alla Carità* opowiadał niektórym swoim znajomym brawury swoje podczas uroczystości 7. Września. Opowiadał on, jak za zapłatę trzydziestu gran, więcéj krzyczał niż inni — *viva* Garibaldemu, i jak zarazem dodawał w głośnych wykrzyknikach — *śmierć P.* Niektóre kobiety słuchające, przejęte zgrozą rzekły mu: *jakto P. krzyczałeś śmierć?* Urwisz chcąc się potém tłumaczyć przed *italianissimami* nazywającymi go pijakiem, odrzekł: *to powiedziałem i nawet powiem teraz*, i zaczął krzyczeć na całe gardło: *śmierć, śmierć P.* Kobiety przestraszone pouciekały, a on zaczął ich wygwizdywać. W chwili, gdy to czynił, przechodziło przez tę ulicę trzech żołnierzy piemonckich; spostrzegłszy, że świstania są do nich wymierzone, rozzłoszczeni wydobyli z pochew dag i poczęli okładać urwisza po grzbiecie tak, już powiem najmniéj przemilczając liczne rany, iż padł na ziemię prawie bez ducha. Zaniesiono go do szpitalu *de' Pellegrini*, gdzie dziś rano konał. Mówcie: czyż nie prawda, aby w takiém ukaraniu nie widać było jasno ręki Boga?"

„Czy chcecie innéj próbki *poszanowania*, jakie jest, gdzie panuje Ricasoli, *dla praw stowarzyszeń?*...

„Pewien kapłan neapolitański, nazwiskiem Capana, ufundował własnym kosztem zakład, gdzie za szczupłą opłatę wychowywały się dziewczątka obywatelskie, ale biedne. Ten lokal brał imie od fundatora, i zwał się — Ustronie Capano. — Obecnie miał około 100 dziewczątek. Podobał się był rządowi lokal ów, i zarządził, aby w trzech dniach wszystkie dziewczątka zeń wyszły. Tak też stało się: a te dziewczątka, które za nieznaczną zapłatę pobierały najlepsze wychowanie, nagle zmuszone zostały wrócić do domów."

Dziennik *la Stampa meridionale* ogłasza obwieszczenie na korzyść penitencyarza katedralnego z *Baru*, ks. Wawrzyńca Traversa, pobożnego, uczciwego i najświatlejszego, który miewał kazania w główniejszych miastach Italii. Został on uwięziony po małém poszukiwaniu, uczynioném w jego domu, gdzie nic więcéj nie znaleziono jeno brewiarz, książki i papiery kaznodziejskie.

Ostatnie wiadomoście z *Abruzzów* są bardzo przerażające. W miasteczku *Teramo* d. 5. b. m. Piemontczycy gwałtem wywlekli z kościoła pięciu księży, jednego kanonika i jednego koadjutora, a to jeszcze w ubraniach kościelnych i ornatach; tak ich kładli na ławę, bili kijami, aż się im rany broczące krwią potwierały. Potém wszystkich wtrącono do więzienia. Rozstrzelano Sekretarza biskupiego, ks. Milella, obiwszy go wprzódy.

Nawet na życie Monsygnora Biskupa wotowano. Wotujących było jedynastu, pięciu było za śmiercią, sześciu za wypędzeniem: ostrzeżony o tém, co dlań przygotowują, uciekł: ale przytrzymany w *Giulianova*, ztamtąd wpadł w ciężkie niebezpieczeństwo, bo ledwie że nie był zabity w *Bagno*.

Są jeszcze inne zdrożnoście zgrozą przejmujące. Proboszcz de Martinis uwięziony. Innego Proboszcza powieszono, a potém przy niesłychaném szyderstwie strzelano do niego. —

Wszystko cośmy dotąd podali, wcale nie jest egzagierowane. Fakta tu wystawione są jaknajskromniéj w całéj swojéj nagości. Jednakże jedną jeszcze wypada nam uczynić wzmiankę wyjaśniającą p. de Luca, co do owego rządu w *Montelandolfo i Casalduni*, wyrzeczone do Sindaków słowa, przytoczone w treści przez korespondenta neapolitańskiego, a wyżéj przez nas podane. Rzecz tak się miała: Przy miastach *Montelandolfo i Casalduni*, tudzież przy okolicznych wioskach znajdowała się wielka liczba reakcyonistów, niepokojąca piemonckie wojska, i gdy rząd nie mógł ich uśmierzyć, zniszczył ogniem te miasta i wioski, sądząc, iż tym sposobem zmusi reakcyę do rozejścia się, bowiem już braknie jéj, skądby dostać żywności. I ten to jest rząd, który p. de Luca obiecał Sindakom zaprowadzić w ich miastach, jeśli nie wypędzą reakcyonistów. Samo spalenie miast i wiosek jest okropnością, gdyż kilkanaście tysięcy ludności zostało bez dachu! ale więcéj powiem: w mieście *Montelandolfo* podczas zaprowadzania rządu ogniem, wielu starców, kobiet i dzieci nie chcieli wyjść z domów płonących, przenieśli śmierć w ogniu nad tyranią piemoncką. W jednym z płonących domów troje dzieciątek, zamiast ratować się ucieczką, zapaliły świece przed krucyfiksem i padłszy na kolana, modliły się ze złożonemi rączkami do ukrzyżowanego Chrystusa Pana. Widząc to żołnierstwo piemonckie, gwałtem chciało wywlec dziecięta z płonącego domu, ale się one nie dały i pozostały w chacie, dopókąd ich płomienie pożercze nie pochłonęły. —

Kogoż nie oburza takie postępowanie Piemontu? Jeśli rodaków naszych niektórych, upojonych rachubą na pomoc francuzów i Napoleona III. otrzeźwił i zadziwił zarazem wydrukowany w pi-

[1]) Mowa o emigrantach węgierskich, którzy najprzód służyli Garibaldemu, a dziś służą Piemontowi.

[2]) Sindakowie komuny są to urzędnicy, prawie tacy, jak nasi burmistrze, zarządzający w małych okręgach.

[3]) O uwięzieniu ks. Maresca wspominaliśmy w liście z d. 16. Sierpnia zamieszczonym w No. 35. *Tygodnika*. Dzisiejsza korespondencya, wyjaśnia to wszystko, o czém wzmiankowaliśmy poprzednio.

[4]) Ten sam Fra. Pantahon znany już jako główny kapelan Garibaldego.

[5]) Do tak zwanego Towarzystwa Wyrobników należą wszyscy demagodzy i czerwoni z najuboższéj klasy. Mazzini ich patryarchą; niedawno w *Mond* był jego list do téj ubogiéj braci.

[6]) *Ciceruacchi* wyrażenie używane we Włoszech od 1848. r. Samo przez się nic nie znaczy, ale przy nazwisku osoby oznacza dowodzcę republiki złożonéj z urwiszów. Pierwszy *ciceruacco romano*, był w Rzymie w r. 1848.

smach Warszawskich ostatnimi czasy *Constitutionnela* artykuł, który wyraźnie powiada, iż nikt nam i naszéj sprawie nie sprzyja w Europie, jedno katolicy, a tém bardziéj o ileż więcéj powinny otrzeźwiać dzisiejsze fakta we Włoszech, tych naszych rodaków, którzy, dotąd jeszcze liczą na pomoc italskich wskrzesicieli wolności!... Rachuby takie zawsze zawodne, Bóg jeno i jego pomoc nigdy nie zawodzą.

Jego Świątobliwość Pius IX. dnia 17. b. m. w assystencyi swych dworzan i kilku kardynałów udał się o godzinie 10. z rana do kościoła *S. Maria in Aracoeli* OO. Zgromadzenia S. Frańciszka mniejszéj obserwancyi, gdzie po adoracyi Przenajświętszego Sakramentu zajął miejsce na tronie dla siebie przygotowanym i rozkazał Monsignorowi Bartolini, Sekretarzowi Kongregacyi Rytów, odczytać dekret, którym poleca, że można przystąpić do kanonizacyi Błogosławionych Męczenników Japońskich, jako to: Piotra Battista, Komisarza Missyi, Marcina dell' Ascensione, Frańciszka Blanco, Frańciszka di S. Michele, Kapłanów; Gondisława, Grazia i Filipa di Gesù, laików; Pawła Suzuqui, Gabriela, Jana Quizuia, Tomasza, Frańciszka, Tomasza Cosaqui, Joachima Saquijor, Bonawentury, Leona Carazuma, Macieja, Antoniego, Ludwika, Pawła Yuaniqui, Michała Cozoqui, Piotra Suqueixein, Kosmy Raquija, Frańciszka Campinten, wszyscy albo professi albo tercyarze ze Zgromadzenia Św. Frańciszka OO. mniejszéj Obserwancyi. — Przy téj okoliczności rozkazał także Ojciec Święty, odczytać dekret na przystąpienie do kanonizacyi błogosławionego Michała De-Sanctis professa kapłana ze Zgromadzenia Reformatów bosych Św. Trójcy odkupienia niewolników. —

## ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

**Z Warszawy** 25. Września donosi Czas:

Około 20go Września sproszeni zostali JW. XX. Biskupi diecezyalni do Warszawy przez nowego Namiestnika dla naradzenia się co do stanu kraju i środków uspokojenia umysłów. Przyjmowani byli kolejno po dwóch i Namiestnik wyraził im wolę cesarską, aby wpływali na uśmierzenie rozdrażnienia i przerwanie śpiewów patryotycznych po kościołach. Biskupi jednak jednozgodnie odpowiedzieli, że to przechodzi ich władzę i jest niemożliwe, bo lud najwyższą wagę do śpiewów tych przywięzuje i jedyną ma w nich pociechę i ucieczkę do Boga. Po skończoném posłuchaniu JW. Biskupi postanowili w imieniu całego duchowieństwa polskiego złożyć na ręce Namiestnika memoryał tyczący się stanu religii i ucisku jakiego doświadcza; lecz memoryału takowego podpisanego przez nich wszystkich i JW. Arcybiskupa warszawskiego prawie już konającego, Namiestnik przyjęcia odmówił. Oddawali go w imieniu duchowieństwa w dniu dzisiejszym JWXX. Biskupi Pieńkowski Lubelski i Juszyński Sandomirski.

Dodajemy, że Namiestnik wyraził, iż nie jest upoważniony do przyjmowania podobnych petycyi, że właściwiéj złożone być mogą Radzie Stanu, a zarazem groził samemu duchowieństwu silną represyą i najsurowszemi środkami wkrótce mającemi się rozwinąć, jeśliby stan dzisiejszy potrwał dłużéj. Memoryał ten brzmi:

„Do Jego Ekscellencyi Jaśnie Wielmożnego Jenerała Adjutanta hr. Lamberta p. n. Namiestnika Królestwa Polskiego.

Religia rzymsko-katolicka w Polsce od 9 wieków spojona z życiem narodowém, była i jest najdroższą spuścizną przodków, niezbędną potrzebą i warunkiem szczęścia krajowego.

Pod tarczą téj religii Biskupi i Kapłani Polscy spełniając razem duchowne i obywatelskie posługi, brali udział we wszystkich sprawach narodu.

Bo kościół katolicki w Polsce czuwając nad całością i jednością Nauki Chrystusa, oraz nad zbawieniem dusz wiernych, zostawał w niezachwianéj harmonii z rządem, wpływał na rozwój cnot obywatelskich, porządek i pomyślność krajową.

Wspierany i szanowany od swych Monarchów i Królów, używał bez przerwy religijnéj swobody i niezależności, — i wszystko co dziś kościołowi zostało, jako domy Boże, zakłady duchowne, prawa i przywileje, oraz wpływ i znaczenie u wiernych, jest zabytkiem ubiegłych czasów, dawnéj pobożności i tego świętobliwego uczczenia, na jaki ta instytucya Boska zasługuje.

Ale dawne to stanowisko kościoła razem z utratą bytu politycznego narodu upadło, — bo mimo uroczyste zaręczenia, że religia katolicka będzie szczególnym przedmiotem opieki nowego rządu, ustawy kościoła utraciły starożytną powagę, a wolność religijna w najdotkliwszy sposób ścieśnioną została.

Kodeks kar głównych z r. 1847. dekret królewski z dnia 6 (18.) Marca 1817. r. prozelityzm na korzyść religii prawosławnéj oraz liczne rozporządzenia rządowe, przynoszące krzywdę religii rzymsko-katolickiéj i grecko-unickiéj stawiają władze duchowne w niemożności rozwijania dawnego wpływu i działalności.

Władza ta zależna nieraz od samowoli jednego z członków rządowych, wystawiona na upokarzające odnoszenie się do podrzędnéj biórokracyi, uważana niekiedy jakoby za narzędzie, jakoby za dykasteryę cywilną, do opłakanego przyszła poniżenia.

Podpisani Biskupi, rządzcy diecezyj, postawieni na straży św. katolickiéj religii, z obawy strasznéj odpowiedzialności przed Sądem Boga, za obojętność o chwałę wiary Jezusa Chrystusa, swobodę Jego św. kościoła, oraz o bezpieczeństwo i zbawienie dusz wiernych pieczołowitości naszéj powierzonych, błagamy Waszą Ekscellencyę, abyś jako Namiestnik królewski w imieniu Naszém oraz w imieniu całego duchowieństwa Polskiego i wszystkich wiernych przed Tron N. Cesarza i Króla najpokorniejszą naszą przedstawił prozbę, z tém nadmienieniem, że lubo my albo poprzednicy Nasi z obrazą sumienia, z ubliżeniem pasterskiéj gorliwości naszéj, przyjmowaliśmy rozporządzenia uwłaczające świętym prawom kościoła, dłużéj jednak w tak grzesznéj obojętności pozostać nie możemy, tém bardziéj, że już smutne następstwa takiéj uległości jawnie okazały się i osobę jednego z biskupów dotknęły — przeto sumienny obowiązek czujemy, zanieść następującą prozbę:

1) Aby religii rzymsko-katolickiéj przywrócone zostało dawne jéj znaczenie.

2) Aby artykuły kodeksu karnego 193, 195, 196, 197, 198, 199, oraz art. 200 i 201 prawa o małżeństwie z r. 1836., jako wprost przeciwne wszelkiéj tolerancyi, uchylone być mogły.

3) Ady rozporządzenia rządowe przeciwne zasadom kościoła rzymsko-katolickiego i duchowi ewangielii: jak zakaz nieprzyjmowania do spowiedzi tylko osoby znajome, z dnia 28. Maja (9. Czerwca) 1860. r. reskrypt p. o Namiestnika królewskiego z dnia 2. (14) Lipca 1854. r. wzbraniający duchownym miewania kazań dogmatycznych, tudzież reskrypt komisyi rządowéj z dnia 14. Listopada 1832. r. w roku bieżącym ponowiony, wzbraniający biskupom wydawania rozporządzeń na diecezye, bez poprzedniego upoważnienia komisyi rządowéj.

4) Aby Komisya Rządowa w stósunku swoim do Kościoła ograniczoną była do przedmiotów czysto administracyjnych, nie mieszając się do nabożeństw, procesyi, kazań, rytuałów i t. p.

5) Aby przy Komisyi Rządowéj Wyz. Relig. i Ośw. Publicz. postanowiony był wydział duchowny, pod prezydencyą Arcybiskupa i współdziałaniem biskupów i kilku wyższych duchownych, dla rozstrzygania spraw i interesów Kościoła, oraz osób duchownych.

6) Aby wolno było Biskupom odbywać Synody diecezalne niemniéj Jubileusze i missye duchowne.

7) Aby wakujące katedry biskupie, rychło obsadzone być mogły kandydatami przez Kapituły wybieranymi.

8) Aby liczba alumnów po seminaryach oraz liczba zakonników i zakonnic w klasztorach ograniczoną nie była.

9. Aby fundusze przy zagranicznych akademiach, do którychby alumni z kraju wysełani być mogli, przywrócone zostały.

10) Aby w każdéj diecezyi erygowany był z funduszów supresyjnych dom Emerytów, w którymby wysłużeni kapłani znajdowali przytułek, albo iżby z tychże funduszów wyznaczona była emerytura przynajmniéj złp. 1000 rocznie każdemu duchownemu.

11) Aby instytut XX. Demerytów na Łysej Górze stósownie do objawiających się potrzeb, zreorganizowany został, ku czemu Biskupi stosowną myśl przedstawią.

12) Aby Komisya Rządowa Wyzn. Religii i Ośw. Publiczn. jedynie za zniesieniem się z Władzą duchowną rozporządzała funduszami duchownemi i supresyjnemi, i aby takowe wedle Bulli Piusa VII. z r. 1818. służyły na uposażenie katedr, kollegiat, konsystorzów, seminaryów i beneficyów.

13) Aby w potrzebach duchownych wolno było władzom diecezalnym bezpośrednio znosić się do Stol. Apostols.

14) Aby przepisy względem stawiania i restaurowania kościołów jako zbyt utrudzające, zniesione zostały.

15) Aby przy spisach funduszów duchownych nowe i stósowniejsze zasady postanowione były. — a nakoniec

16) Aby duchowni obecnie aresztowani lub wywiezieni, powróceni zostali do właściwych swych obowiązków i na przyszłość bez wiedzy władzy duchownéj podobnie aresztowanymi nie byli.

w Warszawie, dnia 35. Września 1861. r.

Nr. 2168.

(podp.) X. Fijałkowski, Arcyb. Warsz. X. Wincenty Pieńkowski, Biskup Lubelski. X. Józef Juszyński, Biskup diec. Sandomirskiéj. X. Józef Twarowski, b. suf. Podlaski z upoważnienia JW. Biskupa Podlaskiego. X. Maciej Majerczak, administrator części diecezyi Krakowskiéj w Królestwie. X. Tomasz Myśliński, administrator diecezyi Płockiéj. X. Chociński, administrator diecezyi Augustowskiéj. X. Walenty Baranowski, biskup sufr. Lubelski"

Warszawa zajętą była widokiem swoich Biskupów, którzy wszedłszy na wspaniały tor dawnych polskich Biskupów, usiłują sprawę narodową dźwignąć i niedozwalają z religii zrobić giętkiego narzędzia w ręku rządu. Gdy Biskupi klękli przed łożem Arcybiskupa Fijałkowskiego, prosząc go o błogosławieństwo, Arcypasterz zażądał od nich obietnicy bronienia nieszczęśliwego narodu. „Zanim dam wam błogosławieństwo swoje, dajcie mi obietnicę, że nie opuścicie sprawy narodu i Kościoła i nie podacie ucha zgubnym namowom." Biskupi przyrzekli, odebrali błogosławieństwo i podali hr. Lambertowi notę. Namiestnik memoryału nie przyjął,

mówiąc, że dotknąć się go nawet nie może. Widać z tego, że jenerał Lambert ma tylko dobre chęci i ludzkie serce, ale nie wiele zrobić może, bo jest ograniczonym instrukcyami Petersburskiemi, które mu nie pozwolą dążyć do zmiany systematu i do zrozumienia potrzeb i położenia kraju przez wysłuchiwanie i komunikowanie cesarzowi głosów ludzi mających zaufanie w narodzie. Po nieprzyjęciu memoryału, biskupi odesłali mu zaproszenie na obiad i rozjechali się do swoich diecezyi, uwożąc nowe tytuły do szacunku narodowego. Arcybiskup jest bardzo chory, wczoraj objawiła się ciągła senność. Prosimy Boga, ażeby w tych ciężkich czasach raczył go nam zachować.

### ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

(Koniec.)

4. Celem otworzenia nowego źródła dochodów, któreby mogły posłużyć do rozdawania wsparcia ubogim, żebrać się wstydzącym, w każdym czasie, ilekroć i kiedykolwiek zajdzie tego uzasadniona potrzeba, rozwinięto projekt o uiszczaniu dobrowolnych składek od posiadanych *fortepianów;* dotąd otrzymaliśmy kilkanaście deklaracyj od zacnych dam naszych, mocą których zobowiązały się od posiadanych fortepianów uiszczać stale roczne składki, na cel przez Arcybractwo wskazany.

*Czynności mające na celu pomnożenie chwały Bożéj.* Z uwagi, że najważniejszym obowiązkiem i głównym celem Arcybractwa jest wynagrodzenie krzywd, wyrządzonych przez ludzi złéj lub małéj wiary, Bogu, osobliwie utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie; na posiedzeniu, odbytém dnia 11. Lipca r. z. jednomyślnie postanowiono, aby od téj daty, Członkowie i Adoratorki, kolejno zajmowali po godzinie klęczniki, na ten cel urządzone przed wielkim ołtarzem, każdego Czwartku i każdéj uroczystości, przez cały czas wystawienia i pozostawania na ołtarzu Przenajświętszego Sakramentu; a mianowicie od rozpoczęcia sumy, aż do zakończenia nieszporów. Postanowienie takowe bezzwłocznie w wykonanie wprowadzone zostało i utrzymuje się bez przerwy z pociechą dla dusz pobożnych i zbudowaniem dla ogółu.

Skromne są zapewne te nasze prace i nic nieznaczące zasługi, ale wartość ich, oby podniosły dobre chęci Arcybractwa, któremi jest stale ożywione, czy to idzie o pomnażanie chwały Bożéj, czy o niesienie ulgi cierpiącym bliźnim.

5. *Ks. K. O. pisze nam z Pułtuskiego:* Dzień 13. Czerwca r. b. zapisanym zostanie w kronice okolicy tutejszéj, jako pamiętny uroczystością odbytą w parafii Zegrze; w dniu tym bowiem, za staraniem Ks. Stanisława Lubowickiego, miejscowego proboszcza, przybyły z Łowicza X. hr. Plater Biskup Suffragan, udzielał okolicznemu ludowi Sakrament Bierzmowania, a dziewięciu alumnów Seminaryum Pułtuskiego święcenia kapłańskie. Przeszło dwa tysiące sześćset osób przystąpiło dnia tego do Sakramentu Bierzmowania. Wszystkiego ludu zgromadzonego było do 15 tysięcy; kapłanów zjechało się trzydziestu. Kazał wymownie i z wielkim pożytkiem dla ludu, znany w okolicy tutejszéj kaznodzieja OO. Reformatów Pułtuskich X. Nikodem Skłodowski; nauki o bierzmowaniu miewali: Dziekan dekanatu Pułtuskiego X. kanonik Dynakowski, proboszcz z Nasielska, którego staraniu zawdzięcza się tak liczne zgromadzenie ludu, i X. Szmeiter vice-regens i professor Seminaryum z Pułtuska.

Sama parafia Zegrzeńska odznacza się wzorową moralnością i wiarą; jéj składanym groszem upiększony został kościół, zakupiony nowy żyrandol, wielki organ; na nabożeństwo licznie się tu zbierają, a w dnie niedzielne i świąteczne, po nabożeństwie nie do karczmy na pijatykę, ale schodzą się razem do obszerniejszych domów i czytają Kmiotka i Czytelnią, prenumerowane dla każdéj wsi z osobna, kosztem miejscowego proboszcza.

Trzeźwość przeszło od lat czterech zaprowadzona w okolicy Pułtuskiéj, dzięki Bogu, tak dobrze się przyjęła, że w wielu miejscach jeden na pięćdziesiąt zaledwie znajdzie się używający spiritusowych napojów, a w niektórych parafiach ani jednego nie ma nie już nietylko pijaka, ale pijącego nawet wódkę lub arak. Jak za wstrzemięźliwością idzie w ślad podniesienie moralne ludu, a nawet i polepszenie jego bytu materyalnego, na to własnemi patrzemy oczami. Dziwimy się też nie pomału, dla czego dzieło szerzenia téj wstrzemięźliwości, przez czas jakiś z takim zapałem prowadzone, teraz osłabło tak, że dalszych nie czyni nabytków. Czyżbyśmy zawsze mieli być jednacy; czyż w pracy ewangelicznéj także na karb wad ogólnych, ma nam się liczyć brak wytrwałości?

6. *Z dekanatu Piotrkowskiego* donoszą nam, iż nowy proboszcz w Bogdanowie X. Wojciech Różniewski w r. z. nieutrudzoną gorliwością swoją założył szkółkę dla swoich parafian. Organista jest jéj nauczycielem, żona organisty ochmistrzynią dla dziewcząt. Z początku, jak zwykle, oporem szło X. Różniewskiemu urzeczywistnienie poczciwéj myśli; walczyć trzeba było i z materyalnemi przeszkodami i ciemnotą rodziców i dzikością dzieci. Gorliwość kapłańska poradziła jednak wszystkiemu; opuszczona wikaryjka, podreperowana trochę, zamienioną została na dom szkólny; jeden z zacnych obywateli dostarczył alfabetów, tablic do pisania i innych przyrządów naukowych własnoręcznéj roboty; gorące kazania oświeciły rodziców o potrzebie posyłania dzieci do szkoły, a słodkie obchodzenie się proboszcza z dziećmi przyciągnęło ich młode dusze do ławy szkólnéj i do nauki. Dziś zacny proboszcz liczy już w swojéj szkole do 115 dzieci. Bóg niech błogosławi téj zacnéj pracy. Wierzymy, że jeden w imię Boże zabierający się do oświecania ludu, więcéj zrobi dobrego, jak dziesięciu mądrych wciąż rozprawiających o potrzebie jego oświecania. Radujemy się też nie mało z tego, że na kongregacyi dekanalnéj duchowieństwo dekanatu postanowiło żywiéj wziąść do serca pracę około nauczania ludu.

## DIECEZYA KUJAWSKO-KALISKA.

Zmarły dnia 26. Maja r. b. prałat katedry Włocławskiéj, Ks. Paweł *Świątkowski* urodził się dnia 15. Stycznia 1795 roku we wsi Latowiczu, powiecie Stanisławowskim. W Gimnazyum w Węgrowie ukończył klass 5. W r. 1815 wstąpił do Seminaryum w Węgrowie, gdzie nauki teologiczne pobierał. W r. 1818 poszedł do Uniwersytetu Warszawskiego, i uzyskał stopień magistra teologii. W tym samym roku wyświęcony został na kapłana. Po wyświęceniu był nauczycielem religii w liceum Warszawskiém. W r. 1820 został kapelanem i professorem w b. korpusie kadetów w Kaliszu. W roku 1824 otrzymał kanonię Kaliską, a w roku 1828 probostwo w Dobrcu. Po zwinięciu korpusu kadetów pełnił obowiązki dziekana dekanatu Stawiszyńskiego i assesora konsystorza Kaliskiego. W roku 1837 mianowany proboszczem w Piotrkowie, a w r. 1838 kanonikiem katedry Kujawsko-Kaliskiéj. Od roku 1838 do 1844 roku był assesorem duchownym w Komissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych. W roku 1857 mianowany prałatem Scholastykiem katedry Kujawsko-Kaliskiéj.

W roku 1829 otrzymał order św. Stanisława kl. IIIéj, a w r. 1842 św. Anny kl. IIéj.

Jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani, ś. p. Ks. Świątkowski 50,000 złp. testamentem zapisał na kościoły i zakłady dobroczynne.

## Missye Polskie.

(Koresp.) **Rzym** dnia 22. Września 1861. Za kilka dni wyjeżdżam na odpust Mastarelski, — nie posyłam dziś dalszego ciągu dziejów missyiki Kanadyjskiéj, jedno wyjątek z ostatniego listu jéj przełożonego, który może żywiéj czytelników pisma twego obchodzić. „Przed dwóma tygodniami przybyło tu cztery rodzin, razem 18. dusz, z W. X. Poznańskiego, nie mówiących ani po angielsku, ani po niemiecku. Jakże się ucieszyli, znajdując polskiego Xiędza! O. Franciszek wszystkich już poumieszczał po rodzinach katolickich, i pracę zarobkową im zapewnił. Parę razy też powiedział im naukę w kościele po polsku; trzeba było widzieć jak Niemcy oczy otwierali. Chłopcy szkolne pochwyciły jedno albo drugie słowo, które później z ust do ust przechodziło, jako próbka polskiego języka.“ Czytałem niedawno w dziennikach, że właściciele Litewscy sprowadzają z Niemiec osadników: czemużby ich raczéj niesprowadzali z Poznańskiego, z Górnego Szląska, z Moraw, Czech i Słowaków wreszcie.

„Historią chłopa polskiego, który przyszedł do Rzymu, aby Ojca św. pocieszyć, czytałem z wielką pociechą w tutejszych dziennikach.“ Szkoda tylko, że korrespondenci dzienników pododawali niedokładne szczegóły, tak, że go już nie można było puszczać do domu przez Włochy, boby go mogli byli Piemontczycy zgnoić w więzieniu, albo i rozstrzelać. Pojechał więc przez *dużą wodę* do Francyi, gdzie go w Marsylii rodacy obszyli w świeży strój krakowski, i mieli swoim kosztem do Paryża odesłać, zkąd zapewne przez Poznań wróci do swojéj Kossowéj pod Krakowem. Francuzki dziennikarz nazwał go Gołębiem; a drugi Francuz wyciągnął ztąd porównanie do Kolumba, a on się poprostu nazywa Felix Boroń, jak Pan Bóg chciał.

---

*Szkółka Niedzielna* kończy pierwszy rok nowego istnienia. I nadal tak samo wychodzić będzie. Zapisywać ją można na wszystkich pocztach pruskich i austryackich za półtora złotego polskiego ćwierćrocznie. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austryi, Redakcya przyjmuje przedpłatę i w papiorach austryackich, ale natenczas wynosić będzie 3 Reńskie w. a. rocznie.

Z Nr. 52 dołączymy okładkę i spis, abyśmy z Nowym rokiem lata liczyli; ten rok zawierać będzie pięć ćwierćroczy. —

Upraszamy szczególnie Księży, Panów i Nauczycieli, aby jedyne pismo ludowe W. Księstwa Poznańskiego rozszerzali. JJXX. Inspektorowie zechcą z zasobów na to przeznaczonych, to jest z kas szkólnych do każdéj swéj szkoły ją zapisać. Redakcya starać sie będzie, aby lud *we wszystkiém* pouczać, co mu potrzebném.

Eksemplarze całoroczne są w zapasie. — Listy prosim frankować. — Konojad pod Kościanem, w Wrześniu 1861.

**X. Tomicki**, Redaktor i nakładca.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickiego.